Nr. 249 Kraków, środa 11 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 3 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 19 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Dodatki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 3 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy z góry nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 10 września.

Wybory w miastach.

Jutro rozegra się walka wyborcza w miastach o 28 mandatów miejskich. Dwie trzecie tych mandatów znajdowało się dotąd w rękach pseudodemokratów, którzy są niczem innem, jeno ekspozyturą stańczyków. Niema też widoków na to, ażeby garstka energiczniejszych nieco demokratów obu stolic mogła w całej miejskiej kuryi zwyciężyć. A jednak należało tylko popracować, ażeby lepsze osiągnąć rezultaty!... Zamiast tego widzimy we Lwowie jawny sojusz demokratów z Piętakiem i Bykiem, oraz z dwoma mieszczańskimi korupcyonistami, Michalskim i Małachowskim!

Stara nikczemność, wypędzona, jak się zdawało, wraca znowu w dawnej sile!

Jeden Kraków ratuje honor polityki mieszczańskiej ruchem tak silnym, jakiego nie znano przy podobnych wyborach. Jeden Kraków, zamiast się cofać, łamać i kompromitować, idzie naprzód i zbliża się do niezadowolnionych całego kraju.

Tutaj wybór tow. Daszyńskiego stał się po prostu znamieniem chwili. Każdy czuje, że wybranie posłem Daszyńskiego znaczy dziś więcej, niż wygrana bitwa! A wrogowie mieszczaństwa czują to lepiej, widzą to jaśniej może, niż partya mieszczan...

Z miast galicyjskich nie tryśnie jutro zdrój ożywczej prawdy, zbawczej myśli politycznej; tylko stary Kraków trzyma wysoko sztandar opozycyi i miejmy nadzieję, że nie nadarmo!... Ztąd wyszła zmora stańczykowska, tu się wylągł smok podwawelski; ztąd też idzie najtęższa opozycya przeciwko lokajstwu i uciskowi.

„Serce Polski“ bije silnie i żywo...

Kto chce podrożenia chleba? P. Leo i stańczycy!

W kalendarzu Czecha (str. 116 i 144) można sobie przeczytać, jakie godności pełni p. Leo. Stamtąd może się czytelnik dowiedzieć, że p. Leo jest członkiem komitetu Towarzystwa rolniczego, którego prezesem jest Andrzej hr. Potocki. Pan Leo zasiada więc obok p. Hupki (owego sławetnego „Obserwatora“, piszącego nikczemne artykuły, pełne napaści na stronnictwa ludowe i na żydów), w komitecie tej organizacyi szlacheckich agraryuszów. **To Towarzystwo rolnicze uchwaliło przed kilku dniami domagać się podwyższenia ceł zbożowych.**

Przez podwyższenie ceł zbożowych podrożałoby zboże — podrożałaby mąka — podrożałby chleb.

Zysk z tego podrożenia nie wpłynąłby ani do kieszeni handlarzy, ani młynarzy, ani piekarzy, lecz do kieszeni szlachty, która ochroniona cłami przed zagraniczną konkurencyą, podniosłaby ceny zboża.

Tylko szlachta napchałaby sobie kieszenie przy podwyższeniu ceł, a to kosztem kieszeni ubogiej ludności, którąby drożej musiała płacić za chleb.

Dla handlarzy zboża byłby to cios dotkliwy.

Podkopałoby to cały przemysł w miastach.

Tego wygłodzenia ludności, tego zamachu na kieszeń ludu, domagają się stańczycy. A wprost do tej niecnej roboty lichwiarskiej przykłada rękę p. Leo, jako członek komitetu Towarzystwa rolniczego!

Jakiem prawem taki agraryusz jak Leo żąda mandatu od miasta? To bezczelność! Niech sobie idzie po mandat do agraryuszów, do kuryi większej własności ziemskiej, niech mu obszarnicy dadzą mandat.

Ale od miasta wara stańczykowskim agraryuszom!

Chłopska krew.

Sanok, 7 września.

Obr. dr. Iskrzycki. Czy pan miał w ręku rozkaz starostwa?

Świadek. Miałem.

Obr. Było tam, żeby **szkodników lasowych wypędzić, a nie chłopów.**

Świadek. Podania nie czytałem.

Obr. Pierwsze i drugie polecenie było także tylko o szkodnikach.

Świadek. Mój przełożony powiedział mi o wypędzaniu bydła, a nie o szkodnikach.

Obr. Starosta tak zeznał. Czyta: Przy tem zauważam, że zakazałem, żeby **nie używać broni i w razie gdyby chłopi się opierali, by żandarmi się cofnęli.**

Świadek. Nikt mi nic nie powiedział.

Obr. Po pana przyjechał Ulaniecki?

Świadek. Fiakrem.

Obr. Czyście wstępowali do karczmy?

Świadek. Wstąpiłem w Bermichowej do karczmy.

Obr. Czemuście z leśnym zaraz nie poszli?

Świadek. Bo nie widzieliśmy, czy jest bydło w lesie.

Obr. Wszyscy świadkowie mówią, że bydła nie było w lesie.

Świadek. Mnie dał znać nadleśniczy, że jest bydło w lesie.

Obr. Świadkowie powiedzą, że bydła nie było w lesie. Czemu leśni zachodzili na pastwiska, wszak gdyby bydło było w lesie, toby leśni wybiegli na pastwiska?

Świadek. Oni chcieli wypędzać.

Obr. Sameś pan zeznał, że bydła nie było w lesie.

Świadek milczy.

Obr. Skąd pan miałeś dawać rady?

Przew. Uchylam to pytanie.

Obr. Skąd pan do tego przyszedł?

Przewodniczący sam odpowiada, że służba tak każe.

Cyhylik. Ja nie będę odpowiadał.

Obr. Hersch Brück zeznał, żeś pan mówił: „Ustąpcie się na trzy kroki“. I chłopi się ustąpili?

Św. Nie ustąpili się.

Obr. Czy zdjęli przed panem kapelusze?

Św. Nie.

Obr. Pokażę panu, że zdjęli.

Świadek milczy.

Obr. Czy mówiłeś pan: Zajmywać!

Św. Nie.

Obr. Konstatuję, że w protokole powiedział to panu w oczy jeden świadek.

Św. Ja nie kazałem zajmywać.

Obr. Pan krzyczał, a chłopi poszli po wezwaniu ratować bydło.

Św. Mówiłem: „ustąpcie“, ludzie się nie ustąpili.

Obr. Było to na chłopskiem polu Sowiki?

Św. Było tam. Leśni poszli zajmywać.

Obr. Bydło było przed lasem?

Św. Nie, bydło było w lesie.

Obrońca. Pan się mijasz zupełnie z prawdą!

Obr. To było za lasem, na chłopskich polach, więc pan bałamuci!

Teraz druga sprawa. Jak daleko był Kiłyk od pana?

Św. 7 kroków.

Obr. Więc tam Kiłyk bije? więc skąd pan przychodzisz na 7 metrów strzelać do człowieka?

Przew. Uchylam to pytanie.

Obr. Byłeś pan bardzo przytomny. Leśni pędzili bydło do lasu, a chłopi od lasu, gdzie był wówczas Wiśniewski?

Św. Nie widziałem Wiśniewskiego. Bo byłem z tyłu, a Wiśniewski był pomiędzy chłopami.

Obr. O, to się pan myli.

Świadek długo milczy.

Obr. Kiedy Baran powiedział, że strzelił?

Św. Kiedy ja strzeliłem.

Obr. To Baran z tyłu strzelał?

Św. Nie mogę stanowczo powiedzieć, kto to był. Jakem dał strzał, to poszedłem odpędzać ludzi bagnetem.

Obr. Więc pan poszedłeś z bagnetem, aż iść pan musiałeś, by ludzi odpędzać?

Świadek milczy.

Obr. Co to za groźna była sytuacya?

Św. Bo było wielu ludzi.

Obr. Jeśli ktoś na 10 metrów stoi od pana, co to za groźna sytuacya?

Świadek milczy.

Obr. Wszak tylu was było uzbrojonych, panowie i leśni.

Św. Ta było.

Obr. Czy pan oglądał tę strzelbę Barana?

Św. Nie oglądałem.

Obr. O, to źle pan zrobił, boś pan żandarm.

Św. Nie miałem czasu, nie oglądałem.

Obr. W dwie godziny przyjechał tam radca z Liska. Dopiero p. Kmicikiewicz zastał kilkaset ludzi, ze 200.

Św. Oni się zbiegli.

Obr. Może pan mięszasz. Może wówczas tyle było ludzi.

Obr. dr Nebenzahl. Czy pan kiedy był w procesach o własność?

Przew. Uchylam to pytanie.

Obr. Gdzie Baran (leśny) stał?

Św. Dokładnie sobie tego nie mogę przypomnieć.

Obr. Może pan wiesz, jak on wyglądał, czy wystraszony?

Św. Nie uważałem.

Obr. Sądził pan, że pan trafił Kiłyka?

Św. Sądziłem, że w głowę go trafiłem.

Obr. Pan przypuszcza, że w głowę?

Św. Nie wiem, gdziem go trafił.

Obr. Po co strzelał Baran?

Św. Ja nie wiem.

Obr. Jak padały strzały?

Św. Równocześnie.

Obrońca konstatuje sprzeczność w chwili strzelania.

Obr. Co to za przyczyna, że postenführer Macedoński relacyonował, iż dano dwa strzały?

Przew. odczytuje doniesienie żandarmeryi, w którem zawiadamia, że dano do chłopów, którzy śmiertelnie opadli leśnych i żandarmów, trzy strzały.

Obr. Czyś pan długo tam pozostał?

Św. Do wieczora.

Obr. dr. Iskrzycki do trybunału: Żandarmi się porozumiewają. Cyhylik wyszedł ze sali, a Piasecki robił mu zaraz zarzuty: „poćoś to mówił"? Razem radzili w małym pokoiku. Proszę, by powiedzieć, aby żandarmi między sobą się nie porozumiewali.

Przew. Nie mogę skonstatować, co kto mówił.

Drugi żandarm.

Świadek Aleksander Piasecki, żandarm, gr. kat. wolny, 30 lat, obecnie we Lwowie, w szkole podoficerskiej. Ma dochodzenie ze strony władzy. Zeznaje tak samo, jak Cyhylik.

Przew. Czy pan został uszkodzony.

Św. W prawe ramię i karabin został uszkodzony.

Przew. Czy komisya znalazła drążki?

Św. Pozbieraliśmy drążki, jak komisya przyjechała.

Przew. Od kogo dostaliście polecenie?

Świadek. Od postenführera. On pouczał: Uważajcie, by nie przyszło do rozlewu krwi.

Przew. Jak przyjechała komisya, jak się chłopi zachowali?

Świadek. Każdy pchał się do komisyi uporczywie.

Przy konfrontacyi z oskarżonymi zeznaje Piasecki: Onufrego Kiłyka widział siedzącego, przestrzelonego; Kość Szwed był uzbrojony w kół; Wasyl Dańków z kołem w ręku wykonywał zamachy. (Dańków energicznie zaprzecza). Stefan Bebko stał obok Kiłyka (Stefan Bebko zaprzecza); Hnata Maślucha po bójce, Tomasz Kordau najwięcej obrabiał ludzi, Petra Hirjaka wieczorem, innych nie widział.

Osk. Stefan Bebko: Kogo Wiśniewski kazał pisać, tego pisaliście później na chybił trafił.

Prok. Gdzie się chłopi rzucili na leśnych?

Świadek. W polu.

Prok. Gdzie byli leśni? Jak się ustawili?

Piasecki plącze się w zeznaniach; raz twierdzi, że chłopi stali, potem, że leśnych pędzili w pole, a potem bydło popędzili.

Prok. Czy bili leśnych, jak strzelali?

Świadek. Nie widziałem.

Prok. Kiedy panowie strzeliliście?

Św. Jak leśni pouciekali.

Prok. Czy pan dostał?

Św. Rzucali kamieniami; widziałem, że Pawło Kiłyk rzucił na karabin. Hrywiak rzucał.

Obr. dr Iskrzycki. Czemu pan namawiał ludzi, żeby się procesowali, czy miał pan takie polecenie tak ludziom powiedzieć?

Przew. uchyla to pytanie.

Dr Iskrzycki pyta, gdzie stali ludzie i żandarmi?

Żandarm plącze się.

Obr. Kto przyjechał wówczas?

Św. Ulaniecki.

Obr. Fiakrami jechaliście? Czy wstępowaliście do karczmy?

Św. Nie.

Obr. Czyście jechali taką drogą, że was można było widzieć?

Św. Można było.

Obr. Czyście na trąbkę przybyli?

Św. My się jeszcze przedtem spieszyli.

Obr. Pan strzelił na 6 kroków do Kiłyka. Czy pan mówił, że go wziął na komorę (w serce)?

Św. Nie mówiłem.

Obr. Potem pan strzelił do Hirjaka. Dlaczego? Wszak on dalej stał 6 metrów?

Św. Bo on drugim był podżegaczem.

Obr. Ależ on przed śmiercią przysiągł, że prosił: „Nie zabijajcie!"

Św. On wzniósł w górę ręce.

Obr. A widzisz pan, ludzkie życie masz pan za życie ptaka! (Poruszenie).

Obr. Czy ludzie zdejmowali kapelusze, jak się żandarmi do nich zbliżyli?

Przew. Ja uchylam to pytanie.

Obr. Proszę o zaprotokołowanie.

Obr. Ilu było leśnych?

Św. Dziesięciu. 8 leśnych, leśniczy i nadleśniczy.

Obr. Kto był uzbrojony w strzelbę, w karabin?

Św. Był uzbrojony Baran, resztę nie wiem.

Obr. Czy był który leśny tak pobity, że leżał na ziemi?

Św. Nie widziałem. Patrzałem za ludźmi, bo nie chciałem narazić ludzi na niebezpieczeństwo.

Obr. On drwi sobie z ludzi. On, co dwóch zastrzelił...

Przewodniczący przerywa.

Obr. Gdzie był tłum? Czemu tłum się zrobił?

Św. Bo ludzie chcieli zabić leśnych.

Obr. Przypomnij pan sobie, kto stał przed panem, a kto za panem?

Św. Nie widziałem.

Obr. dr Nebenzahl. Kto strzelił, czy Baran strzelił?

Św. Nie wiem.

Obr. dr Nebenzahl. Kto wstąpił do karczmy?

Św. Wstąpił tylko Cyhylik.

Obr. dr Iskrzycki prosi skonstatować, że inaczej zeznawał w śledztwie.

Walka wyborcza.

Tajemnicze słowa. „Stronnictwu, które czci i pielęgnuje ideały narodowe, pracuje dla postępu, roztacza plany głębokich i daleko idących reform w kraju — przyjdzie stoczyć walkę z tymi, których polityka polega na szerzeniu zamętu i waśni społecznych, którym tem lepiej się dzieje, im w kraju jest gorzej (tj. naturalnie obszarnikom, którzy wzdychają do ceł zbożowych dla siebie i do niżej niż 15-centowych robotników).

Ani chwili nie wątpimy, na którą stronę padnie wybór obywateli miasta Krakowa, niezawisłych i mających odwagę swoich przekonań. Nie złudzą się oni fałszywemi etykietami. Nazwa jest obojętną rzeczą, gdy w czynach zadaje się

jej kłam".(Mowa tu zapewne o „beznarodowości" socyalistów).

Ktokolwiek przeczyta te wyrazy i bez nawiasów, przez nas dodanych, powie, że są one wyjęte z afisza wyborczego jakiejś postępowej grupy. Nie! Chwyćcie się czytelnicy za głowę ze zdumienia, lub za wątrobę ze śmiechu, to pisze „Czas" — stary lojalista, wstecznik i łgarz, arcymistrz blagi! Doprawdy, że dla człowieka, pragnącego uchodzić za uczciwego, trzeba „odwagi", by iść bez zarumienienia, wykrztusić nazwiska „tak" polecanych kandydatów!

Rękodzielnicy żydowscy zgromadzili się onegdaj wieczorem w sali „Union". Liczba wyborców była bardzo znaczną, sala pełna, galerye pełne. Przewodniczył dr Lustgarten, a imieniem rękodzielników przemawiali pp. Torbe, Waldberg i inni. Opowiadali oni budujące rzeczy o prawdomówności dra Horowitza, jako naczelnika kahału. Malarskie roboty przy świątyni oddał dr Horowitz przechrzcie, pomimo że przedtem, na skutek jego propozycyi, żydowscy malarze sprowadzili z Wiednia fachowców w nadziei dostania tej roboty.

Obelgi, które dzień przedtem spotkały rękodzielników żydowskich ze strony kahalnika, niejakiego Ohrensteina, znalazły żywy protest na tem zgromadzeniu.

Entuzyazm wywołało przemówienie dra Adolfa Grossa, który zaczął od zaznaczenia, że los rzemiosł i rękodzieła jest ściśle związany z losem i dobrobytem całego społeczeństwa. Przemysłowcy żydowscy zaprotestowali jako żydzi i jako uczciwi ludzie przeciw handlowaniu ich głosami przez kahał. Mówca wskazuje na antysemityzm stańczyków, z którymi idzie dr Horowitz. Niechaj się ten pan płaszczy ze swoimi przed kim chce, ale niech żydów nie hańbi! (Brawo!).

Poseł Daszyński, przywitany oklaskami, przedstawia, że rękodzielnicy tak samo u nas muszą walczyć ciężko o byt, jak i robotnicy. Zbliżenie się tych dwóch czynników przy wyborach przeciwko klerykałom i konserwatystom jest więc rzeczą naturalną i dla obu stron pożyteczną.

Mówca nie może dobrze zrozumieć, co ma robić reprezentant żydów w „krakowskim klubie konserwatywnym", bo tam przecież rej wodzi hr. Andrzej Potocki, a sługują Hupka i inni antysemici!

Ci sami, co krzyczą: „Nie kupujcie u żydów!" teraz chcą żydowskich głosów. To prawie obłęd polityczny. (Brawo!)

Po przemówieniach kilku jeszcze mowców, uchwalono jednogłośnie popierać kandydatury tow. Ignacego Daszyńskiego, dra Adolfa Grossa, Jana Rottera i dra Doboszyńskiego.

Hirsch Landau przysyła nam następujące sprostowanie: „Szanowna Redakcyo! Na zasadzie § 19 u. pras. wzywam Szanowną Redakcyę o umieszczenie w „Naprzodzie" następującego sprostowania notatki umieszczonej w nrze 246 „Naprzodu": Nieprawdą jest, że przyszedłem do wdowy Birnbaumowej, przy ul. św. Gertrudy zamieszkałej i prosiłem ją, aby mi pokazała kartę legitymacyjną, nieprawdą jest, że mi kartę legitymacyjną pokazała, nieprawdą jest, że tę kartę porwałem, nieprawdą jest, że następnie uciekłem. Nieprawdą jest również, że porwałem kartę legitymacyjną p. Eliaszowi Brandeisowi. Obie notatki są zmyślone od początku do końca. Z uszanowaniem Hirsch Landau".

Wbrew temu gołosłownemu zaprzeczeniu podtrzymujemy stanowczo, że to, co pisaliśmy o uczynkach p. Hirscha Landaua w notatce p. t. „Rozbój wyborczy", jest od początku do końca szczerą prawdą.

Wielką demonstracyę antikahalną urządzili w niedzielę po południu lwowscy socyaliści żydzi. W wielkiej sali stowarzyszenia Jad Charuzim przy ul. Bernsteina, obradowało zgromadzenie wyborcze, zwołane za zaproszeniami przez menerów kliki kahalnej. O tej samej porze obradowało w małej sali stowarzyszenia liczne zgromadzenie domokrążców. Na zgromadzenie to przybyli w znacznej liczbie socyaliści-żydzi. Po skończonych obradach udało się około stu ludzi na galeryę sali, w której obradowali „bykowcy" pod przewodnictwem nowo-zdobytych kahalników pp. Piepesa-Poratyńskiego i adwokata Horowitza i wznosili okrzyki: hańba! precz z Bykiem! precz z macherami wyborczymi! precz z kahalnikami! i t. d. Niespodziewany ten objaw „sympatyi" wywołał wśród obradujących wielką konsternacyę i wyprowadził ich z równowagi. Demonstracya na galeryi trwała kilka minut i powtórzyła się przed gmachem stowarzyszenia; policya, która wkrótce nadeszła, nie miała już powodu do wkroczenia.

Zgromadzenie domokrążców i ajentów handlowych obradowało w niedzielę po południu we Lwowie pod przewodnictwem p. Landkutscha. Po przemówieniach dra Malza, tow. Salamandra i Menkesa, zgromadzeni uchwalili protest przeciw zmianie §§ 59 i 60 ust. przem. i uchwalili rozwinąć energiczną agitacyę przeciw kandydaturze dra Byka.

Zgromadzenie w Gorlicach. Piszą nam z Gorlic: W niedzielę 8 września odbyło się tu wielkie zgromadzenie w sprawie wyborów do Sejmu, zwołane przez tutejszy komitet socyalno demokratyczny, przy niezwykłym udziale publiczności. Zagaił zgromadzenie tow. Tokarski, omawiając cel zwołania zebrania.

Po obraniu przewodniczącym tow. Miklaszewskiego, referował ob. Mordawski z Szalowy o wyborach sejmowych. Poczem przemówił tow. Tokarski na temat „Lud a sejm". Mowca przedstawił niesprawiedliwość podziału na kurye, dającą się szczególnie uczuć ludowi i potrzebę zmiany ordynacyi wyborczej w kierunku powszechnego prawa głosowania. Świetną swą mowę zakończył referent wezwaniem do organizacyi i gorącej pracy w uświadamianiu i oświecaniu ludu. Następnie zgromadzeni jednogłośnie uchwalili następujące rezolucye: 1) Zgromadzeni wyborcy miasta i powiatu gorlickiego wyrażają posłom ks. Pastorowi i dr. Danielakowi, za to, że nie mieli odwagi stanąć przed wyborcami, nieufność i potępienie; 2) przyjmują z radością do wiadomości kandydaturę posła Ignacego Daszyńskiego na posła w krakowskiej kuryi miejskiej, uważając ją za protest przeciw politycznemu i ekonomicznemu uciskowi w kraju; 3) protestują przeciwko korupcyi, szerzonej przez obecnie rządzącą krajem klikę, protestują przeciw systemowi gwałtów wyborczych, wypaczających wolę wyborców, protestują przeciw reprezentacyi narodu, z podobnych wyborów wyszłej i za swoją jej uznać nie mogą i nie uznają; 4) domagają się zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania do sejmu i zniesienia kuryj wyborczych.

Następnie, po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru", wszyscy rozeszli się spokojnie.

Przegląd społeczny.

Strejk krawców we Lwowie. Donoszą nam ze Lwowa: Policya zachowuje się wobec strejkujących krawców w taki sposób, jak gdyby robotnicy ci byli co najmniej zbrodniarzami. Przed lokalem komitetu strejkowego stoją ustawieni żołnierze policyjni wraz z agentem. Wczoraj rano aresztowała policya trzech krawców, za to, że pewną robotnicę namawiali, by nie szła do roboty i odstawiono ich do sądu powiatowego pod zarzutem przekroczenia ustawy o koalicyi. Mimo jednak szykan i presyi strejkujący trzymyją się dzielnie.

Strejk murarzy wybuchł w Rzeszowie przy budowie nowego gmachu dla filii krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Robotnicy żądają podwyższenia dziennej płacy.

KRONIKA

Kalendarzyk historyczny. 11 września. 1823. Ekonomista Ricardo umiera. — 1893. Utworzenie się polskiej partyi socyalistycznej w Berlinie. — 1900. Władze portugalskie biorą prezydenta Krügera pod swój dozór.

Dziś w teatrze: „Sobótki", (Johannisfeuer), sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (pierwszy występ p. Stanisławy Wysockiej).

Czwartek; „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 27).

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Gioconda", tragedya w 4 aktach Gabryela d'Anunzio, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

Niedziela: „Burza", baśń dram. w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira.

Rozprawa restytucyjna m. Krakowa w sprawie przeciw „Związkowi handlarzy

i hodowców bydła" o przywrócenie upadłego terminu do rekursu przeciw wyrokowi sądu powiatowego, uznającemu nielegalność urzędowania obecnej rady gminnej w Krakowie, odbyła się wczoraj przed sędzią Gronieckim. Gminę zastępował r. dr. Styczeń w zastępstwie syndyka dr. Hajdukiewicza, „Związek hodowców" zaś adw. dr. Skąpski. Dr. Styczeń oparł żądanie restutycyi na 3 punktach, a mianowicie: 1) że jego zdaniem wyrok I. instancyi jest nieważnym, 2) że dr. Hajdukiewicz wskutek rozstroju nerwowego zapomniał o terminie rekursu, 3) że wedle niego termin w tym wypadku do wniesienia rekursu był nie 8 lecz 12-dniowy. Zastępca strony pozwanej adw. dr. Skąpski obalał te zarzuty, wykazując ich sprzeczność, oraz niebezpieczny precedens, jakiby restytucya stworzyć mogła, poczem rozprawę odroczono, celem wezwania na świadka syndyka miejskiego dr. Hajdukiewicza.

Z Katowic (Górny Śląsk) donoszą nam: Niezwykłe widowisko oglądały dnia 9 b. m. setki robotników górnośląskich. W Królewskiej Hucie, w jednej z większych sal odbył się popularny wykład z dziedziny astronomii. Obrazy niknące wprawiały w zachwyt zebranych, którzy na prywatne zaproszenie zjechali się z wielu stron. Około 300 gości i mnóstwo przygodnych słuchaczy zapełnili salę po brzegi. Astronomia jest tą nauka, która najbardziej rewolucyonizuje umysły naszych braci tutejszych, stale ogłupianych przez księży. Ożywienie, jakie wywołał doskonały ten wykład, oraz już samo zjawienie się tak wielkiej ilości słuchaczy robotników, powinno zachęcić innych prelegentów do wycieczek na Górny Śląsk.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Rozpoczęły się pełne próby z 4-aktowej głośnej tragedyi Gabryela d'Annunzio „Gioconda" w przekładzie p. Zofii Wójcickiej Główną rolę Sylwii Settela z repertuaru Eleonory Duse odtworzy p. Siemaszkowa.

Wejdzie wkrótce na repertuar 4-aktowa komedya E. Pailleron'a „Komedyanci" (Les cabotins).

Zmarła nagle w Ślemieniu dnia 4 bm. p. Zofia Pilarzówna, w 21 roku życia. Zmarła pochodziła z Krakowa.

O Stanisławie Wyspiańskim, jego twórczości na polu poezyi i malarstwa, wygłosi staraniem „Uniwersytetu ludowego" w dniu 18 b. m. odczyt we Lwowie w salach lwowskiego „Koła artystyczno-literackiego" młody poeta z Krakowa, p. Jan Pietrzycki.

Królewska płaca. „Słowo polskie" ogłasza w numerze z dnia 5 września następujący konkurs:

„Przy fabryce tytoniu w Zabłotowie, zostaną obecnie obsadzone dwie posady dozorców.

Z posadami tymi jest połączona płaca 14 koron tygodniowo i prawo przystępu do wyższych kategoryj. Po dłuższej nienagannej służbie mogą być dozorcy mianowani w miarę wakujących posad werkmistrzami z płacą roczną 800 koron i dodatkiem aktywalnym 200 koron i poborem uniformu. Żądanem jest ukończenie najmniej szkoły wydziałowej, wprawne pismo i dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego. Podania z wykazanem *curriculum vitae* zaopatrzone świadectwem moralności i w razie jeśli kompetenci nie w stanie przedstawić się osobiście, i świadectwem zdrowia państwowego lub fabrycznego lekarza — mają być wniesione najpóźniej do 15 b. m. do przełożeństwa wymienionej Fabryki tytoniu, które też bliższych wyjaśnień udzielić gotowe".

Szał carofilski. Dzienniki paryskie donoszą, iż na propozycyę francuskiego ministra spraw zewnętrznych Delcassego, podjął się ułożenia powitalnego wiersza dla cara Edmund Rostand, autor słynnego „Bergeraca". Przyozdobienie spisu potraw powierzono najwybitniejszym siłom malarskim. Wspominając o tem, „Petite République socialiste" ironicznie dodaje, iż na tych kartonach powinny się znaleźć symbole rosyjskiego caratu. Knut, szeregi żołdactwa, pędzące studentów i robotników na Sybir, a wszystko na tle śnieżystych stepów syberyjskich.

„Figaro", który, jak wiadomo, wynajął na użytek swych abonentów statek, skąd będą mogli przyglądać się manewrom morskim w Dunkerque, pociesza tych, co nie są w stanie skorzystać z tego udogodnienia, iż ze statku dokonane zostaną zdjęcia kinematograficzne manewrów, oraz że ustawione tam będą fonografy. W salonach redakcyjnych będą mogli potem prenumeratorzy „Figara" oglądać cały przebieg ćwiczeń i słyszeć te same odgłosy, które będą dolatywać do uszów znajdujących się na statku osób.

Koniec Badenich. Równocześnie, gdy ustępuje hr. Stanisław Badeni z marszałkowstwa, ma również zamiar wycofać się z życia politycznego hr. Kazimierz Badeni, który nie będzie już ubiegał się o mandat do sejmu z większej posiadłości okręgu krakowskiego. Familia Potockich wyparła familię Badenich ze wszystkich stanowisk.

Nadużycie władzy. Przed kilku dniami doniósł „Naprzód" o napaści na polskie stowarzyszenie „Jedność" w Boguminie, której się dopuścił radny gminny Hein, znany polakożerca, w towarzystwie wachmistrza żandarmeryi. Hein zachował się brutalnie wobec bezbronnej kobiety, panny Schmeja, wołając: „Dam ją zamknąć za jej paszczeke na 3 dni haresztu", przyczem groził jej pięściami. Pan Schmeia, dowiedziawszy się o tem wyraził się: „To ładnych mamy zastępców w gminie; dam Was za to postawić do gazety." Za te kilka słów skazał go dnia 4 b. m. komisarz starostwa we Frysztacie na 48 godzin aresztu policyjnego. Pan Schmeja oświadczył, że kary nie przyjmuje i że wnosi rekurs. Komisarz jednak zakrzyczał go i **kazał go natychmiast odprowadzić do więzienia,** mówiąc, że wolno mu potem dopiero rekurować! Wypadek ten przypomina najlepsze czasy samowoli policyjnej z przed roku 1848.

Oblężony przez nierogaciznę. Nawprost Monastiru (starożytnej Ruspiny) — portu, leżącego na wschodnim brzegu Tunisu, znajduje się wysepka, na której żyje tylko latarnik, pilnujący latarni morskiej. Biedak ten, jak donosi „Temps", znajdował się przez pewien czas w strasznej opresyi. Niegdyś pewien handlarz nierogacizny, przed wysłaniem całego swego transportu, puścił go luzem na wyspie. Kilka świń uciekło ze stada niepostrzeżenie, zdziczało i rozmnożyło się niebawem. Stworzenia te, wytępiwszy młodą zwierzynę i króliki, licznie tam żyjące, zaczęły coraz bardziej uczuwać głód, aż wreszcie pewnego dnia, gnane głodem, zebrały się przed chałupą latarnika, któremu poważnie grozić poczęło rozszarpanie od ich kłów. Latarnik zabarykadował się w swoim domku i tylko sygnałami udało mu się sprowadzić potrzebną odsiecz.

Przegląd społeczny.

Nadzwyczaj liczne zgromadzenie kolejarzy obradowało w niedzielę dnia 8 bm. przed południem w sali teatru Rozmaitości pod przewodnictwem Nachera. O znaczeniu i donosłości organizacyi referowali tow. Nacher i Kurowski, poczem zgromadzeni uchwalili rezolucyę.

Zaproszony na to zgromadzenie poseł tow. Daszyński usprawiedliwił telegraficznie swoją nieobecność zajęciami wyborczemi

Rezolucyę przyjęto następującą:

Zgromadzenie, odbyte w dniu 8 września, w dniu wycieczki kolejarzy z Krakowa, zainaugurowanej przez „Czytelnię kolejową", zaznacza, że ani czytelnie, ani inne kłaniające się przełożonym stowarzyszenia nie pomogą, lecz potrzeba silnej, trwałej, odważnej organizacyi, jaką jest centralna organizacya, znajdująca swój wyraz w wydawnictwach „Kolejarza" i „Eisenbahnera". Zebrani oświadczają, że przystąpią do tej organizacyi i uważają za obowiązek swój rozszerzać myśli i zasady tej organizacyi.

Porządki w cechu szewskim w Stanisławowie. Piszą nam ze Stanisławowa: Dnia 19 marca b. r. odbyło się tu walne zgromadzenie korporacyi szewców, zwołane przez przełożonego korporacyi Feliksa Kwaśniewskiego. Kwaśniewski jest to znane na bruku stanisławowskim indywiduum, zausznik kliki starościńsko-kahalnej, główny macher wyborczy p. Prokopczyca. Na wspomnianem zgromadzeniu zdawał Kwaśniewski sprawozdanie z czynności kasowej za rok 1900, w którem jednak okazały się „pomyłki" i „przeoczenia" na niekorzyść kasy. Mianowicie w czasie dyskusyi podniósł tow. Kulman, iż wykazana w księdze kwota 8 koron, za wypis i zapis Königa jest fałszywa, sam bowiem König twierdził, iż Kwaśniewski pobrał od niego 30 koron; dalej nie wciągnięto do księgi kwoty 12 koron 50 h, którą złożył do rąk Kwaśniewskiego niejaki Waldman. Gdy Kwaśnicki, udając oburzenie, uroczyście wypierał się zarzucanego mu czynu, sprowadzony Waldman potwierdził zarzuty tow. Kulmana. Następnie tow. Kulman postawił wniosek, by wobec takich nadużyć kasowych nie udzielić wydziałowi absolutoryum. Wniosek tow. Kulmana został, pomimo sztuczek ze strony Kwaśniewskiego, uchwalony większością głosów.

Członkowie korporacyi wnieśli do prokuratoryi doniesienie karne, w którem, zaznaczywszy, iż w kasie korporacyjnej dzie-

Uczciwy głos.

„Kuryer lwowski“, omawiając wybory w Krakowie, wyraża się w ten sposób o kandydaturze Daszyńskiego:

„Gdy wchodzi do sejmu człowiek, który może powiedzieć: „Jam nie jeden, bom z milionową masą zbratan. Masy stoją za mną, moje słowa rozlegną się milionowem echem w izdebkach robotniczych Galicyi“, to głos tego człowieka potężnieje, staje się głosem mas. Człowiek taki stanąć może wobec sejmu, jako rzecznik tych mas i narzucić starościńskim posłom sejmowym poszanowanie interesów ludu. Siła takiego człowieka polega też na tem, że on nie z woli jakiegoś centralnego komitetu, rozporządzającego usługami galicyjskiej administracyi, ale wbrew tej administracyi, wbrew temu komitetowi, wszedłby do sejmu.

Demokraci galicyjskiego autoramentu mogli stawić wnioski i żądania, na które mieli nadzieję pozyskać zgodę stańczykowskiej większości sejmowej; przywódca ruchu masowego, ludowego, może żądać wszystkiego, na co może pozyskać wolę mas, gdyż mogą one nakazać poszanowanie swej woli sejmowi.

Dajcie sejmowi odpowiedniej miary przywódców ludowych, a sejm stanie się czemś innem, zniknie jego duszna atmosfera i rozpocznie się proces przeobrażania się kraju.

Sejm będzie miał Stapińskiego — to wielka zdobycz. Sejm powinien mieć i Daszyńskiego.

Rzesze robotnicze, których on jest przywódcą, już mają udział przez swych przedstawicieli w parlamencie przez rząd wiedeński nadany, ale sejm, składający się przeważnie z posłów, mianowanych przez „narodowy“ centralny komitet wyborczy, zamyka przed nimi swe podwoje.

Wyborem Daszyńskiego Kraków by dał dowód, że potępia tę niecną postawę rzekomych autonomistów naszych, że chce samorząd oprzeć na szerokich warstwach i nie chce ich wydziedziczyć z praw obywatelstwa kraju. Będzie to częściowa spłata długu wobec tych mas.

Żywa łączność z naszemi masami robotniczemi, jak i osobiste przymioty p. Daszyńskiego, jego wymowa, jego odwaga i inteligencya czynią go niezbędnym w sejmie.“

Zasługi dra Horowitza.

Że dr Leon Horowitz jest człowiekiem dla społeczeństwa wysoce zasłużonym, o tem nikt nie wątpi, kto słyszał to zapewnienie — z ust jego własnych. Wszak jest on na polu publicznem czynnym już od lat 25, wszak miał czas, środki, możność zdziałania czegoś wielkiego, zaskarbienia sobie zasług istotnie nieśmiertelnych.

Tymczasem o czem on zapewnia? Katarynka, grająca pieśń o jego zasługach, ma aż dwa patrony, dwie melodye: pieśń o zmianie słów „świadectwo chrztu“ na „metrykę urodzin“ w jakimś konkursie publicznym, oraz uporządkowanie cmentarza żydowskiego.

Jesteśmy sprawiedliwi, nie umniejszamy przeciwnikowi zasług. Ponieważ jednak te, któremi się chwali, są, jak na 25 lat pracy, trochę za skromne, przyjdziemy mu z pomocą. Przypomnimy mu zasługi, o których w swej skromności przemilcza.

Zasługą p. dra Leona Horowitza jest, że kraj, że ludność żydowska Krakowa zostały pozbawione setek tysięcy rocznego dochodu.

Zasługą p. dra Leona Horowitza jest, że Galicya, że ludność żydowska Krakowa zostały pozbawione możności korzystania z milionowych fundacyj barona Hirscha.

Jest to fakt pewny, absolutny, który urzędowemi datami każdej chwili da się udowodnić.

Oto dzieje tej największej zasługi obywatelskiej szan. kandydata.

Od roku 1889 istniało w Krakowie „Biuro dobroczynności“ barona Hirscha dla rozdzielania zapomóg między podupadłych kupców i rzemieślników; otrzymywało ono do dyspozycyi 5 do 7 tysięcy złr. miesięcznie. W rok później weszła w życie „Fundacya bar. Hirscha“ dla spraw szkolnych i rękodzielniczych. Prezesem obu instytucyj był profesor uniwersytetu, dr Rosenblatt, członkiem zarządu — dr Horowitz. Do komitetu fundacyi należał także p. Rotter, prof. Kasparek, p. Juda Birnbaum itd.

Główny zarząd fundacyi spoczywał w Wiedniu i ten starał się oczywiście zmniejszyć autonomię zarządu krakowskiego. Ostatni utrzymywał tutaj szkołę rzemieślniczą na Dajworze, zakładał też na prowincyi szkoły rzemieślnicze — jednem słowem, dążył do podniesienia ekonomicznego ludności. Wiedeńskiemu zarządowi akcya ta się nie podobała, bo jemu zawsze kolcem w oku emancypacya ekonomiczna Galicyi. Dodawszy do tego chęć pewnych indywiduów w Wiedniu do władzy, do zagarniania w swoje ręce milionów Hirszówskich — zrozumiemy dążność centralistyczną zarządu wiedeńskiego.

I powstała walka między zarządem wiedeńskim a komitetem krakowskim. Prof. Rosenblatt, dr Kasparek i. t. d. bronili sprawy Krakowa i kraju, żądali uwzględniania potrzeb ludności, nie rządów z za zielonego biurka wiedeńskiego, żądali, aby zasoby fundacyi Hirszowskiej szły na podźwignięcie rzemiosł, kupiectwa, młodzieży, kształcącej się w zawodach praktycznych.

Gdy centralizm wiedeński zaczął ignorować uchwały komitetów krajowych, działać wbrew interesom kraju, wówczas prof. Rosenblatt, dr. Kasparek, dyr. Rotter etc. ze swoich godności zrezygnowali.

Jest to jedyna droga, jaka pozostaje ludziom z poczuciem godności.

Wówczas wystąpił dr. Leon Horowitz. Urodzony pacyfikator, stworzony na „Beschwichtigungshofrata“, wziął na się godność prezydenta fundacyi. Czy po to, aby fundacye milionowe uratować? Aby kraj, Kraków, ludność obdzielać jej owocami?

Wziął — aby mieć jeden tytuł więcej.

Wziął, aby mieć podstawę do dalszych godności i zaszczytów.

Wziął i fundacyę bar. Hirscha zaprzepaścił.

Grono najpoważniejszych obywateli chciało wówczas wysłać deputacyę do bar. Hirscha, przedstawić mu opłakane rządy wiedeńskie, przedstawić mu konieczność pozostawienia fundacyi w kraju.

Dr. Horowitz całym swym wpływem wysłaniu deputacyi, czynieniu jakichkolwiek kroków przeszkodził.

On był prezydentem, on stał na czele instytucyi.

Był prezydentem, został niebawem prezesem kahału — wtenczas przestał zwoływać nawet posiedzenia zarządu fundacyi, przestał o nią się troszczyć. Punkt ciężkości z natury rzeczy przeniósł się do Wiednia.

On, „Beschwichtigungshofrat“, nie umie stać w obronie praw, upomnieć się o nie, z całą męską godnością żądać tego, co się podług prawa należy.

Skoro zwąchał, jaki prąd z Wiednia od potężnych Gutmanów wieje — poddał się, wypuścił fundacyę z ręki.

Statut fundacyi orzeka, że w kraju musi być komitet, że bez jego współpracownictwa fundacya nic zdziałać nie może — dr. Horowitz ten komitet rozbił, po prostu nie sprasza go na posiedzenia i oto dzisiaj fundacya milionowa jest dla nas stracona. W Wiedniu gospodarują pieniądzmi dla nas przeznaczonymi — w jaki sposób? na czyją korzyść? co z tego ma kraj? co — Kraków?

Zapytajcie dra Horowitza! Skromny on, ale przyzna, że on i tylko on zaprzepaścił milionową fundacyę bar. Hirscha.

Podziękujcie mu — nową godnością.

Uczyni z nią — tosamo...

Kahał w rozpaczy!

Dr. Horowitz, wraz z Hirschem Landauem, poniósł zupełną klęskę na całej linii. Klęska ta stwierdzoną została całkiem otwarcie na zgromadzeniu samych kahalników. Dnia 9 bm. w poniedziałek wieczorem odbyło się w kahale poufne zgromadzenie zaproszonego przez Horowitza jego komitetu wyborczego. Posiedzenie to zwołane zostało jedynie tylko w tym celu, by nad kandydaturą dra Horowitza wypowiedzieć

mowę pogrzebową i stwierdzić zupełną klęskę stańczykowsko-kahalnej kliki. Wśród samych zwolenników dra Horowitza panuje zupełne zwątpienie i zniechęcenie. Z zaproszonych przez dra Horowitza 100 osób przybyło tylko 30, reszta nie przyszła nawet, wiedząc, że nie ma po co się trudzić! Na posiedzeniu tem nawet nie radzono już o wyborach; natomiast wszyscy jednomyślnie oświadczyli, **że kandydatura dra Horowitza nie ma żadnych szans, że niema co marzyć o jego wyborze.** „Mamy wprawdzie trochę legitymacyj (oczywiście wyłudzonych), ale nie możemy ich nawet zużytkować“ — biadali kahalnicy, co przetłumaczone na język jasny, znaczy, że macherzy kahalni boją się wyłudzonemi legitymacyami szwindlować, wobec naszej zapowiedzi, że każdego oszusta przyłapiemy na gorącym uczynku.

Dr. Horowitz był w kahale, **ale nie jawił się na posiedzeniu**, gdyż wstydził się pokazać. Maksymilian Ehrenpreis oświadczył wyraźnie: **„Moi panowie! Walkę przegraliśmy! Niech przynajmniej sam komitet głosuje, by widziano nasze dobre chęci!“**

Stwierdziwszy całkiem jawnie zupełną swą klęskę, kahalnicy rozeszli się skonsternowani i przygnębieni, mając na przyszłość naukę, że nie wolno związanej ze stańczykami klice kahalnej bezkarnie kupczyć i szachrować głosami wyborców żydowskich.

Klęska kliki stańczykowsko-kahalnej była do przewidzenia. Ogół wyborców nie mógł pozwolić na narzucenie sobie na kandydatów stańczykowsko-kahalnych karyerowiczów, usiłujących na mieszczaństwie zapomocą szwindlu i przekupstwa robić interesy. Dr. Horowitz sromotnie przepadł wśród wyborców żydowskich, a jego klęska jest również klęską jego klerykalno-antysemickich przyjaciół Lea i Jaworskiego.

INFORMACYE
dla wyborców.

W dniu wyborów, w środę 11 września, powinien każdy uczciwy wyborca pójść do urny i oddać głos wedle sumienia.

Kiedy trzeba głosować?

Głosowanie trwać będzie od godziny **8** do **1** przed południem i od godziny **3** do **5** po południu. Każdy może głosować w tych godzinach, kiedy mu wygodniej.

Gdzie trzeba głosować?

Każdy wyborca ma na swojej legitymacyi napisane, w której sali ma głosować.

Sekcya I. Wyborcy, którzy mają legitymacye Nr. 1 do 1050, głosują w sali rady miejskiej (gmach magistratu, główne schody, II. piętro, wielka sala).

Sekcya II. Wyborcy, którzy mają legitymacye Nr. 1051 do 2100, głosują w sali konferencyjnej rady miejskiej (gmach magistratu, główne schody, II. piętro, mała sala).

Sekcya III. Wyborcy, którzy mają legitymacye Nr. 2101 do 3150, głosują w sali obrad magistratu (gmach magistratu, główne schody, I. piętro).

Sekcya IV. Wyborcy, którzy mają legitymacye Nr. 3151 do 4200, głosują w wydziale II magistratu (gmach magistratu, schody boczne, I. piętro).

Sekcya V. Wyborcy, którzy mają legitymacye Nr. 4201 do 5250, głosują w wydziale V. magistratu (wchód z podwórza magistratu). (I piętro).

Sekcya VI. Wyborcy, którzy mają legitymacye Nr. 5251 do 6300, głosują w komisaryacie I. obwodu (ulica Poselska l. 8, realność dawniej hrabiny Husarzewskiej, obecnie Estreichera, naprzeciw krajowego sądu karnego).

Sekcya VII. Wyborcy, którzy mają legitymacye Nr. 6301 do 7306, głosują w komisaryacie II. obwodu (ten sam dom, co sekcya VI., Poselska 8).

Jak należy głosować?

Wszedłszy do sali, powinien wyborca pójść prosto do komisyi, i gdy ten, co był przed nim już odgłosował, wtedy powinien pokazać swoją legitymacyę przewodniczącemu komisyi. Następnie śmiało, bo niema się czego bać, nie zważając na to, kto się w sali znajduje, odważnie powinien powiedzieć głośno i wyraźnie, na kogo wedle sumienia głos swój oddaje. Nie musi się głosować na czterech kandydatów; jeżeli kto chce, może powiedzieć tylko: **Ignacy Daszyński**, albo też **Ignacy Daszyński i dr. Adolf Gross.** Nikt nie ma prawa zmusić wyborcy, aby koniecznie na czterech głosował; może on głosować na jednego, albo na dwóch, albo na trzech kandydatów, i więcej na nikogo, a może też głosować na czterech. Jednak więcej, jak na czterech, głosować nie wolno i dlatego należy najwyżej tylko cztery nazwiska powiedzieć. Każdego kandydata, na którego się głosuje, należy wymienić wyraźnie po imieniu i nazwisku.

Oddawszy w ten sposób swój głos po obywatelsku, wedle sumienia, należy wyjść z sali, jednak trzeba pamiętać o tem, ażeby zabrać ze sobą napowrót legitymacyę, bo może ewentualnie być potrzebna do ponownego głosowania i do głosowania ściślejszego.

Pełnomocnictwa.

Jeżeli ktoś głosuje jako pełnomocnik kobiety, albo masy spadkowej, albo przedsiębiorstwa, albo spółki, albo współwłaścicieli realności — to oprócz legitymacyi musi mieć ze sobą pełnomocnictwo, wystawione na jego imię i nazwisko i podpisane własnoręcznie przez kobietę, względnie przez wszystkich współwłaścicieli.

Pełnomocnik musi pokazać legitymacyę przewodniczącemu komisyi i zabrać ją potem ze sobą, a pełnomocnictwo musi zostawić przewodniczącemu komisyi. W razie ponownego głosowania, lub głosowania ściślejszego, trzeba się wystarać o świeże pełnomocnictwo.

Zresztą głosuje pełnomocnik tak samo, jak każdy inny wyborca.

Kto będzie wybrany?

Naturalnie kandydaci opozycyjni. Ażeby być wybranym, trzeba mieć absolutną większość. Jeżeli okaże się, że żaden kandydat nie otrzymał absolutnej większości, albo że tylko jeden, lub dwóch, lub trzech otrzymało absolutną większość, to zarządza się ponowne głosowanie. Jeżeli przy ponownem głosowaniu jeszcze raz nie uzyska się absolutnej większości, to zarządza się wybór ściślejszy, przy którym jednak wolno głosować tylko na tych dwóch kandydatów, którzy otrzymali największe ilości głosów; wszystkie zaś inne głosy są przy tem trzeciem głosowaniu nieważne.

Jakkolwiek na wszelki wypadek należy się przygotować na drugie i na trzecie głosowanie, to jednak wnosić należy, że już w pierwszem głosowaniu kandydaci opozycyjni zostaną wybrani. Albowiem kandydaci stańczykowscy nie mają żadnych szans, a poseł Daszyński i dr. Gross mają niemal zapewniony wybór. Niechaj tylko nikt się nie ociąga, niech każdy uczciwy wyborca odda swój głos wedle sumienia, niechaj każdy uważa, aby nie popełniano szwindlów przy głosowaniu, a z pewnością kandydaci opozycyjni zaraz w pierwszem głosowaniu zostaną wybrani.

Szwindle wyborcze.

Każdy musi wedle ustawy osobiście głosować. Ale klika stańczykowsko-kahalna wyłudziła i kupiła mnóstwo legitymacyj. Z temi legitymacyami będzie posyłała do głosowania swoich ludzi. To jest szwindel wyborczy. Jeżeli więc ktoś na sali spostrzeże, że taki szwindler głosuje na kogo innego, to niech zaraz o tem uwiadomi przewodniczącego komisyi i zażąda aresztowania szwindlera. W ten sposób wytrącimy naszym wrogom ich jedyną broń z ręki.

Baczność towarzysze! Zwracamy uwagę towarzyszom, którzy mają pilnować i łapać szwindlerów wyborczych, że stańczykowska kuźnia znajduje się w dawnem gimnazyum św. Anny przy ulicy św. Anny. Jest to gmach rządowy, którym dysponuje starosta Laskowski; dziwnem jest więc, że rządowe gmachy oddaje władza państwowa na takie cele.

Towarzysze! Miejcie ten lokal na oku i uważajcie na praktyki, które stamtąd będą wychodziły.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).

ją się nadużycia, żądają wdrożenia śledztwa przeciw Kwaśniewskiemu. Ze strony macherów starościńsko-kahalnych czynione są wysiłki, by Kwaśniewskiego ratować. Członkowie korporacyi nie dadzą jednak zatuszować nadużyć i postarają się o wyciągnięcie wszystkich brudów na światło dzienne.

Masowe zgromadzenie przedwyborcze.

W poniedziałek dnia 9 bm. o godz. 6 wieczorem odbyło się w Ujeżdżalni pod Kapucynami, zwołane przez wyborczy komitet obywatelski, olbrzymie zgromadzenie wyborcze w którem wzięło udział około 6 000 uczestników inteligencyi, mieszczan i robotników.

Zagaił dr. Kunicki, przewodniczyli tow. dr. Marek i tow. Englisch.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, przewodniczący zawiadamia, iż z zaproszonych kandydatów przybyli tow. poseł Daszyński, dr. Gross i poseł Rotter, a dr. Doboszyński usprawiedliwił listownie nieobecność swą influenzą.

Pierwszy zabrał głos tow. poseł Daszyński, powitany owacyjnymi oklaskami.

Mowa tow. posła Daszyńskiego.

W czasach, gdy Europa wytwarzała u siebie kulturę i cywilizacyę, Galicya, przyłączona do obcego państwa, pogrążoną była w ciemnocie. Dopiero konstytucya daje pewne prawa, ale tylko dla części narodu. Olbrzymia większość musiała dopiero walczyć o zdobycie tych praw. Klasa robotnicza rozpoczęła walkę o prawo wyborcze, a walka ta zakończyła się częściowem zwycięstwem. Zdawało się, że z chwilą, gdy dla robotników polskich otworzył bramy niemiecki parlament, że to samo dla ludu polskiego uczyni sejm polski w Galicyi. (Oklaski). Tymczasem żądanie to, którego słuszność nie ulegała kwestyi, odrzucili brutalnie stańczycy i nie dopuścili ludu pracującego do sejmu. (Okrzyki oburzenia).

Partya robotnicza w walce o te prawa polityczne stawiała mnie we Lwowie i stawia tu, wierząc w rozum polityczny mieszczaństwa, który mu zabrania trzymać się wobec klasy robotniczej tej taktyki, jakiej się trzymają stańczycy. Lud pracujący ma przecież prawo mieć bodaj jednego przedstawiciela w sejmie. Klasa robotnicza walczyła od początku o dobro całego kraju i dokonała wprost cudów dyscypliny i bohaterstwa. Przetrwaliśmy i pościgi policyjne i wyroki sądowe i sroższy o wiele ucisk klasowy, a przecie lud pracujący rozwija się i walczy dalej, patrząc dumnie w przyszłość, która do zorganizowanych należy. (Burzliwe oklaski).

Klasa robotnicza, organizując się i oświecając, wnosi kulturę w samą podstawę narodu, wnosi poszanowanie pracy, ideę sprawiedliwości i równości. Tam, gdzie nie ma tej organizacyi, tam niszczy lud ciemnota i emigracya, tam ze skóry ludu wycinają mandaty hrabiowie i oszuści polityczni w rodzaju Stojałowskiego, lub amatorscy rozbijacze polityczni w rodzaju Hupki.

Czyż nie jest więc dobrym dla mieszczan sojusznik, który ich niejako nic nie kosztuje, który posiada energię i odwagę w walce o dobro kraju? Czy dla mieszczan, dla inteligencyi jest jakiś powód przeszkadzać robotnikom w tej walce? W Krakowie kolosalna większość, bo przeszło 65% pozbawionych jest prawa wyborczego. Więc gdy my przychodzimy w imieniu tej większości biedaków, niezaciągniętych wprawdzie na listę, ale pracujących dla tego kraju, czyż można nam odmówić moralnego prawa do jednego bodaj mandatu? (Oklaski). Mandatu tego żądamy w chwili, gdy wszędzie po miastach rozpiera się wstecznictwo, gdy stańczycy wydarli chłopu kuryę wiejską i rzucają się na miasta.

Pytam się, gdy w tej chwili groźnej dla postępu kraju przychodzimy zorganizowani w tysiącach i chcemy razem z mieszczaństwem walczyć, czy byłby rozum odtrącać nas i mówić nie?

Powiadają jednak, że wszystkiemu przeszkadza jawne głosowanie. Wprawdzie trudno jest okazać jawnie swe sumienie polityczne wobec ludzi, pozbawionych tego sumienia. Ale przecież cierpienia całego kraju nie są tajne, lecz jawne. (Oklaski). Majstrowi, urzędnikowi, nauczycielowi dzieje się przecież krzywda zupełnie jawnie, w biały dzień. (Oklaski). Więc pocóż ta obłuda i to tchórzowskie powoływanie się na jawność głosowania? W istocie jednak tak źle nie jest. Takie bowiem urzędy, jak kolej i poczta, pozostawiły urzędnikom zupełną wolność w głosowaniu. To samo odnosi się do szkoły, do sądu itd. Pozostaje więc tylko fikcya strachu, nieobywatelska i nikczemna, która nie może przecie wstrzymać inteligentnego mieszczaństwa od wyjawienia swej woli. Stańczycy zarzucają nam beznarodowość. Zarzut ten robią nam ci właśnie, którzy przez ugodę z obcymi rządami wykluczają wszelką myśl o niepodległej Polsce, którzy w Warszawie stawiają bramy tryumfalne dla cara. Na szczęście zarzut ten jest równie nieprawdziwy, jak nikczemny. Myśmy już nieraz okazali, że naród nie jest dla nas pustym dźwiękiem, ale żywą ideą, w imię której walczymy pod trzema zaborami. (Grzmiące oklaski).

Socyalni demokraci, organizując i oświecając lud, pracują przecie dla podstawy narodu. Powstania narodowe upadły właśnie przez to, że nikt o lud się nie troszczył. A gdy my wołamy „zbratajcie się z ludem“, to właśnie wówczas nazywa się nas beznarodowymi, i to w imię czego? (Oklaski i brawa). Taki „Czas“, organ najgorszych, wrogich krajowi wsteczników, straszy mieszczaństwo socyalistami. Pytam się, czy ten kandydat socyalistyczny nie może wskazać na swe mowy i pracę nie tylko dla dobra samych robotników, ale dla dobra całego mieszczaństwa. (Oklaski i brawa). Gdy polskich chłopów chciano uczyć kultury zapomocą niemieckiego kata, wówczas tylko ja wystąpiłem w obronie chłopów, z wnioskiem o postawienie ministerstwa w stan oskarżenia. (Oklaski). Gdy Bobrzyński chciał zamknąć szkołę polską w Schodnicy, wówczas również tylko ja wystąpiłem z interpelacyą i wywalczyłem to, że szkoła ta dalej jest otwartą. (Brawo!). Można mi zarzucić, że jestem fanatykiem, że nie lubię złodziejów, przybranych w mandaty (grzmiące oklaski), ale nikt mi nie zarzuci, że milczałem, gdy rozchodziło się o obronę wolności. (Oklaski). A nawet wtedy, gdy artykuł hr. Tarnowskiego, przepuszczony w „Czasie“, został przez prokuratora lwowskiego skonfiskowany za bluźnierstwo przeciw religii, kto wniósł interpelacyę? Tylko Daszyński (wesołość i oklaski), który i hrabiego Tarnowskiego wziął w obronę przed prokuratorem. (Żywa wesołość i oklaski). Klasa robotnicza walczy nie tylko o swe prawa, ale jest ona awangardą, walczącą w pierwszych szeregach o dobro całego społeczeństwa. Jeżeli ci robotnicy więc żądają z całego kraju jednego tylko mandatu do sejmu, to żądanie to jest słuszne i uzasadnione. W imię tego właśnie staję przed wami i proszę was, byście w tym dniu dokonali aktu sprawiedliwości społecznej nie wobec mnie, ale tych tysięcy ludu roboczego, które stoją za mną. (Długotrwałe, grzmiące oklaski i okrzyki „Niech żyje Daszyński“).

Następnie zabrał głos **dr. Adolf Gross**, powitany oklaskami. Scharakteryzował on w kilku rysach nędzę Galicyi, stagnacyę w przemyśle; z liczby emigrantów z Austryi 75 proc. przypada na Galicyę, w Galicyi najwięcej dziadów. Gdzie przyczyna tego? Galicya jest przecież hojnie uposażoną w skarby przyrody: ma sól, naftę, siłę wodną itd., a jednak jest jedną z najbiedniejszych prowincyj państwa. Więc nie ziemia jest przyczyną tej naszej nędzy, lecz ludzie, i to ci ludzie, którzy rządzą. Rządzenie wymaga dobrej woli, uczciwości i rozumu. Ale jeszcze jedna jest zasada, którą muszą się kierować rządzący: gdy starożytny Rzym nie chciał uznać zasady miłości bliźniego, runął! Uczciwość i miłość znaczą w rządzie nieraz więcej niż rozum. Tymczasem dziś rządzący sieją nienawiść. Porządek obalają nie socyaliści, lecz ci c. k. urzędnicy, którzy depczą ustawy i tem samem dopuszczają się zbrodni. U sfer rządzących jest brak dobrej wiary: klerykali, wstecznicy, którzy na

zachodzie wstydzą się oświadczać za jawnością głosowania, u nas mają odwagę twierdzić, że jawność wyboru „kształci charaktery“. Kłamią bezczelnie! Wszak wszyscy mówią, że przy tajnych wyborach opozycyjni kandydaci przeszliby ogromną większością. Ale przy jawnem głosowaniu hyeny wyborcze będą siedziały w komisyach, a wszystkich wyborców, którzy są ludźmi zależnymi, terroryzuje się w najróżniejszy sposób. Jawne wybory to szkoła korupcyi, to przekleństwo dla kraju!

My jednak powinniśmy zwalczać tę korupcyę z całą energią. Spodleni nie wierzą, ażeby byli inni ludzie. Jeżeli staniemy odważnie, to stanowić będziemy ogromną siłę. Państwo nie może się obejść bez monety, a więc bez ludu, który przecież płaci podatki; musi nam zatem dać istnieć i żyć, musi nam zostawić przynajmiej tyle powietrza, ile go ma ptak w klatce. Więcej powietrza nie macie i tej odrobiny nikt wam nie jest w stanie odebrać! Nie macie się czego obawiać, jeżeli pójdziecie solidarnie. (Oklaski).

Cywilizacya przyniosła ze sobą wynalazek druku; wstecznicy używają go tylko do szerzenia fałszów. Tam drukują prawdę, gdzie tego nikt nie czyta, ale w pismach, obliczonych na szerszą publiczność kłamią nieustannie. Wydają oni „gazetki“ Stojałowskiego i Szpondra. Ci sami, którzy w „Czasie“ nazywają żydów „izraelitami“, przeforsowali wybór Szpondra, który w swojej „gazetce“ napada na najbiedniejszych żydów, wylicza ile litrów „rytualnej krwi“ wytoczyli żydzi z chrześcijanina i drukuje najrozmaitsze tego rodzaju nikczemne kłamstwa. Dla filozofów tylko drukują oni prawdę, ale nie dla ludu, bo ludu się boją.

Oświaty potrzeba dla ludu. W naszym kraju jest 75 procent analfabetów, szkoły są przeważnie jednoklasowe, wytworzono stan nauczycielski, gorzej sytuowany od woźnych sądowych. Tak chcą wstecznicy wychować cały lud! Pomieszczenie żandarmeryi jest obowiązkiem kraju, ale pomieszczenie szkół jest obowiązkiem ubogich gmin. Kraj powinien budować szkoły, nauczycielom trzeba dać takie płace, aby mogli z nich wyżyć, trzeba im dać swobodę obywatelską, zmienić krzywdzącą ich ustawę dyscyplinarną, zamieniającą ich w niewolników. Wtedy będziemy mieli oświatę. Pieniądze na to mogą się znaleźć. Państwo, które wyciska z kraju wszelkie soki, powinno krajowi oddać przynajmniej tyle, aby miał z czego ludzi nauczać, aby przestał być „pół-Azyą“. (Oklaski).

Aby lud trzymać na uwięzi, sieją rządzący nienawiść rasową, szerzą antysemityzm, jako „antidotum na socyalizm“, a potem sprowadzają do kraju kata! Żydzi chcą pracować razem z całym ludem, chcą być Polakami. (Oklaski). Dlatego ten kto wyrządza krzywdę tysiącom żydów, jest wrogiem narodu! Ci sami ludzie, którzy szczują przeciw żydom, żądają od kahałów spełniania obowiązków kata wobec ruchu ludowego. Ci sami, którzy wybrali Szpondra, używają tu w tym celu Horowitza. We wschodniej Galicyi kahały w usługach szlacheckich dławią przy wyborach opozycyę. Bolesne to dla mnie, jako dla żyda, bolesne to dla każdego uczciwego żyda i dlatego muszę przeciwko temu z całą energią zaprotestować! (Oklaski). Możni wszędzie łączą się z możnymi, ale ogół nie powinien się dać sprzedać! (Oklaski). Niech się „Czas“ nie troszczy, czy ja jestem socyalistą, czy nie, niech się ułatwi ze swoimi kłopotami, których ma dość. Niech się nie troszczy o teoryę Marxa, bo na teoryach się wogóle nie zna. Zresztą niech tu przyjdą pp. Leo i Jaworski, to będę z nimi dyskutował o teoryi Marxa, Böhm-Bawerka itd. Ale tu nie o te teorye przecież idzie, nie sejm będzie te teorye roztrząsał, te teorye nikogo nie obchodzą przy wyborach do sejmu, przy których idzie tylko o to, aby dla was wywalczyć minimum praw i wolności. (Okl.).

Gdy Daszyński w parlamencie piętnuje łajdactwa możnowładców galicyjskich, nazywają go ci panowie „antynarodowcem“; a więc konsekwentnie powinni mu powiedzieć: chodź do sejmu, tu ci odpowiemy. Oni jednak wszelkimi środkami starają się nie dopuścić go do sejmu, bo wiedzą, że nie zdołają nic odpowiedzieć na jego oskarżenia, bo boją się tego jednego człowieka, że jak Skarga wystąpi tam przeciw nim z oskarżeniem, przed którym się obronić nie potrafią! (Burzliwe oklaski).

Ja szanuję wszelkie przekonania, nawet przekonania konserwatysty, jeżeli są czyste. Ale u nich niema przekonań, lecz tylko fałsz i obłuda. Daszyńskiego cenię, bo on, co robi, to robi z przekonania. (Żywe oklaski). On chce pomódz ludowi pracującemu, który stanowi trzy czwarte narodu, a oni, którzy tyle mówią o „autonomii“, nie chcą wpuścić do sejmu jednego posła, reprezentującego tę ogromną większość narodu! Widzicie, ile jeszcze trzeba w Galicyi niszczyć i tworzyć, aby przestała być „pół-Azyą“. Potrzeba więc w sejmie Daszyńskiego, aby ten wykrywał i piętnował nadużycia, aby zwalczał ciążącą nad krajem hańbę jawności wyborów. (Oklaski).

Musimy w dniu wyborów przypuścić szturm do sejmu, aby wywalczyć powszechne, bezpośrednie, tajne głosowanie i oświatę! Niech nikt nie wyda karty legitymacyjnej hyenom, niech każdy odda głos wedle sumienia. Razem, solidarni, stanowić będziemy siłę, której nic nie złamie. (Grzmiące, długotrwałe oklaski).

Poseł **Rotter**, przywitany oklaskami, oświadcza, że nie jest socyalnym demokratą, ale należy do ludzi, którzy mówią przedewszystkiem prawdę. Program stronnictwa demokratycznego ma pewne punkty wspólne z programem socyalistycznym, jakkolwiek zasadniczo różnią się ze sobą. Stronnictwo mówcy różni się też od konserwatystów, z którymi nie zawierało żadnych kompromisów, tak samo, jak ich nie zawierało z socyalistami. Demokraci nie pójdą ani na prawo, ani na lewo. Z tego powodu postawiło stronnictwo cztery kandydatury w Krakowie, ze względów zasadniczych. Gdyby chciało być wygodnem, wyszłoby może lepiej na różnych kompromisach, ale droga zasad jest dla nas ważniejszą, niż osiągnięcie chwilowych korzyści.

Wkońcu przyznaje poseł Rotter, że stronnictwu robotniczemu, i tylko jemu należy się piąta kurya tak do sejmu, jak i do rady państwa i byłoby wskazanem, aby w sejmie zasiadał przedstawiciel klasy robotniczej.

Dr Szaflarski zaznacza, że jest członkiem stronnictwa ludowego, które ma na wsi stokroć gorsze warunki pracy, niż opozycya w mieście. Chłop nasz żyje w stałym stanie oblężenia; nawet za czytanie gazet zakuwają go w kajdany lub odmawiają pogrzebu. Gdy dawniej pilnowano lud wiejski żandarmami, to teraz rzucają samych chłopów na chłopów, kupują zbrukane jednostki i demoralizują lud. Przeciw temu rozbojowi musi zaprotestować cała opozycya i złączyć się do rozbijania twierdzy wstecznictwa.

Mówca opisuje, w jak wyrafinowany sposób przeprowadzano wybory na korzyść stańczyków. Tu, w naszych oczach zwalono Wójcika sposobem, nadającym się do śledztwa karnego. Poseł Daszyński widział na własne oczy, co się działo w Krośnie, i gdyby nie przyjechał tamże na dzień wyborów, Stapiński nie zostałby posłem. Starostwo krośnieńskie doręczyło mianowicie legitymacye przeważnie tylko zwolennikom Trzecieckiego, każąc wyborcom opozycyjnym zgłosić się po nie w dniu wyborów. Gdy zaś przyszli w tym dniu przed starostwo, zastali je obsadzone żandarmami, którzy mieli ścisły zakaz nie wpuszczać nikogo bez legitymacyj. Dopiero interwencya Daszyńskiego usunęła te nadużycia.

Nawet uczciwi konserwatyści powinni zaprotestować przeciw anarchii prawnej, szerzonej przez stańczyków, którzy uprawiają świadomą politykę katastrof. Postępowi wyborcy krakowscy powinni we środę bez różnicy stronnictw oddać głos Daszyńskiemu, aby wszedł do sejmu, i bronił ładu i porządku przeciw stańczykom. (Oklaski).

Tow. **Misiołek** krytykuje połowiczne stanowisko tych, którzy poza piątą kuryą, owem monstrum badeniowskiem, nie chcą nic widzieć. My domagamy się zniesienia wszelkich kuryj. (Burzliwe oklaski). Tow. Misiołek apeluje w wymownych i pełnych drastycznych porównań słowach do mieszczaństwa, aby zdobyło się na odwagę cywilną i oddało głos na posła Daszyńskiego. Mieszczaństwo nasze i tak niema wiele do stracenia, bo podatki i tak są możliwie najwyższe. Robót i dostaw nikt i tak nie straci, bo szlachta sprowadza oddawna wszystko z zagranicy.

Mówca apeluje do obecnych kobiet, aby i one przyczyniły się do agitacyi.

Na wynik wyborów krakowskich patrzy z naprężeniem cały kraj, cała ludność. (Oklaski). W końcu wytyka tow. Misiołek demokratom, że postawili kandydaturę Kramarczyka, zamiast odstąpić czwarty mandat robotnikom, którym w teoryi dają piątą kuryę.

Tow. dr Z. Marek przedstawia w końcowem przemówieniu opłakany stan ekonomiczny, polityczny, a prze-

dewszystkiem kulturalny naszego kraju. Jak długo istnieje wśród ludu analfabetyzm, tak długo będą mogli odgrywać w Galicyi rolę takie indywidua, jak Stojałowski — tak długo chłop będzie bezbronnym wobec nadużyć i gwałtów wyborczych. Podniesienie oświaty ludowej jest dla nas kwestyą pierwszorzędnego znaczenia. (Oklaski). Dziś doszło już u nas do tego, że nawet sama szlachta się buntuje. Niezadowolenie ogarnia wszystkie sfery. Ruch opozycyjny rozwinął się nie pod wpływem paru agitatorów, ale skutkiem opłakanych stosunków i ruchu tego nie usuną z powierzchni ziemi sztuczki wyborcze.

Przechodząc do wyborów w Krakowie, wykazuje tow. Marek, że jawność wyborów nie powinna odstraszyć nikogo. Wolność głosowania zagwarantowana jest ustawami zasadniczemi, a zresztą i sami wyborcy umieją sobie radzić, jak to się stało we Lwowie z prof. Thulią, który śmiał zapisywać nazwiska głosujących na tow. Daszyńskiego. Wyrzucono go z lokalu wyborczego, a młodzież techniczna wymierzyła sobie na nim doraźną sprawiedliwość. Dziś cieszy się ten pan powszechną pogardą. I w Krakowie nie dopuści klasa robotnicza, aby w jej oczach dokonywano oszustw wyborczych.

Mówca odpowiada w końcu krótko na mowę posła Rottera. Jeżeli demokraci przyznają nam w teoryi prawo zasiadania w sejmie, to powinni to okazać praktycznie teraz. Wymaga tego nie tylko sprawiedliwość, ale i rozum polityczny. Nikt nie chce ubliżać p. Kramarczykowi, ale dotychczas znaliśmy go, jako klerykała i antysemitę. Demokraci są wogóle zbyt czułymi na artykuły „Czasu". Tow. dr. Marek stawia wkońcu następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie wyborców, zebrane dnia 9 bm. uchwala popierać z całą energią kandydaturę Ignacego Daszyńskiego i wyraża przekonanie, że kandydatura ta jest wyrazem dążeń wszystkich żywiołów postępowych miasta Krakowa.

Zarazem protestują zebrani przeciw ohydnie, bezkarnie i jawnie uprawianej korupcyi wyborczej, szerzonej przez klikę konserwatywną i kahalną."

Rezolucyę powyższą przyjęto jednogłośnie, z entuzyazmem, poczem przewodniczący tow. **Englisch** zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć równego, powszechnego i tajnego głosowania, który obecni z zapałem powtórzyli.

Zebranie skończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Mor. Ostrawa. W środę dnia 11 września 1901 o godzinie 1/48 wieczór odbędzie się w wielkiej sali „Domu polskiego" **Ogólne zgromadzenie członków powiatowej Kasy chorych w Mor. Ostrawie. Porządek** dzienny: Zniesione wybory, gospodarka w powiatowej Kasie chorych i bezstronność c. k. starosty. Referaty po polsku, czesku i niemiecku.

Bogumin-Dworzec. W niedzielę dnia 15 września 1901 o godz. 3 po południu odbędzie się w ogrodzie restauracyi p. Sponara **Zgromadzenie ludowe pod gołem niebem.** Porządek dzienny: Zabezpieczenie dla chorych, kalek, starców, wdów i sierót. Referaty po polsku i niemiecku.

Telegraf i telefon.

Sankcya uchwały sejmu.

Wiedeń, 10 września. „Wiener Ztg." ogłasza sankcyę cesarską dla ustawy, uchwalonej przez sejm galicyjski, o poborze dodatków do podatków od napojów spirytusowych na rzecz gmin: Chodorów, Kołaczyce, Ludcza, Rudki, Tartaków i Tłumacz.

Strejk w statystycznym urzędzie centralnym.

Wiedeń, 10 września. W statystycznej komisyi centralnej, oddział dla statystyki ludności, wybuchł strejk wśród zajętych tam dyurnistów pracujących w oddziałach wszystkich narodowości, należących do państwa. Od czerwca pracuje w wszystkich tych 7 oddziałach 300 dyurnistów, kobiet i mężczyzn; między tymi wielu słuchaczów uniwersytetu. Dyurniści ci byli niesłychanie obciążeni pracą; musieli bowiem pracować 9 godzin dziennie niekiedy i dłużej.

Gdy jednak wyzysk stawał się coraz dotkliwszym, dyurniści wszystkich narodowości porozumieli się z sobą i ułożyli memoryał z żądaniami, który wręczono referentowi rządu i szefowi komisyi statystycznej. Przez pewien czas praca w biurach ustała zupełnie. Naczelnictwo biur podało ze swej strony warunki pracy, co do których dyurniści mają dopiero powziąć uchwałę.

Pożar.

Tryest, 10 września. Wielka fabryka olejów roślinnych, będąca własnością akcyjnego towarzystwa, dziś w nocy spłonęła do szczętu. Przyczyna pożaru na razie nieznana. Straty wynoszą 3 do 4 milionów koron.

Zamach na Mac Kinleya.

Nowy Jork, 10 września. Wedle doniesienia tutejszych dzienników, Czolgosz jest umysłowo chorym.

Buffalo, 10 go września. Lekarze oświadczyli, że nie można jeszcze powiedzieć, iż niebezpieczeństwo minęło. Przez tydzień lub dłużej zachodzić będzie możliwość komplikacyj. Dopiero po tygodniu będzie można o stanie zdrowia prezydenta wydać stanowcze orzeczenie. Przetransportowanie Mac Kinleya nastąpi za 3 tygodnie. Biuletyn, wydany o godzinie 9, opiewa: puls 112, temperatura 101.

Buffalo, 10 września. Policya tutejsza oświadcza, iż anarchista Staff, którego aresztowano jako wspólnika Czolgocza, jest niewinny i zostanie wypuszczony na wolność. Zostanie tylko skazany za noszenie broni. Wstęp do Czolgocza zostanie reporterom wzbroniony. Familia Czolgocza pochodzi z Boren.

Nowy Jork, 10 września. Policya amerykańska rozpoczęła na wielką skalę prześladowanie anarchistów. Przedsięwzięto na oślep mnóstwo aresztowań.

W Pittsburgu aresztowała policya dwóch anarchistów, zaprzyjaźnionych z anarchistką Emą Goldmann (Rosyanką), która wedle oświadczenia szefa policyi w Chicago, znajduje się obecnie pod dozorem policyjnym. Aresztowanych w Chicago 9 anarchistów zostanie postawionych przed sąd. Trzy aresztowane anarchistki wypuszczono z więzienia za kaucyą 3 000 dolarów. Policya w Bostonie zamierza zamknąć kluby anarchistyczne.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaszasewski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).